Paralele. XII Festiwal Polskich Filmów w Austin.



Od lewej: Sebastian Smoliński, prowadzący Festiwal, Maria Mamona, odtwórczyni głownej roli w filmie „Zaćma” i Karolina Camara – organizatorka Festiwalu podczas wyciągania losów biorących udział w loterii, fot. Marek Proga.

Joanna Sokołowska-Gwizdka

W dniach 2-6 listopada miał miejsce w Austin w Teksasie XII Austin Polish Festival. Austinianie przyzwyczaili się już, że na mapie wydarzeń kulturalnych tego prężnie rozwijającego się uniwersyteckiego miasta, jest miejsce i na polską kulturę. Impreza ta ma taką rangę, że co roku artyści przyjeżdżający z Polski, otrzymują honorowe obywatelstwo Austin.

W tym roku dzięki ciekawym, pełnym szczegółów wprowadzeniom, które przekazywał z wielką swobodą krytyk filmowy z Warszawy – **Sebastian Smoliński**, można było lepiej zrozumieć każdy film i jego realia. To bardzo ważne, szczególnie dla amerykańskiego odbiorcy.

Film jest nośnikiem przemawiającym do widza, wieloznacznym, dającym do myślenia, dlatego obrazy pokazujące różnorodne obszary polskiej historii oraz trudne wybory człowieka uwikłanego w losy swojego kraju, na długo pozostają w pamięci. Dla wielu widzów filmy prezentowane podczas Festiwalu poszerzyły ich wiedzę o Polsce, narodowych lękach i motywach podejmowanych decyzji. Wielu Polaków, dla których historia własnego kraju nie jest obca, po projekcjach, stwierdzało, że Festiwal ten ich niezwykle wzbogacił.

Historia wołyńska

O czystkach etnicznych na Wołyniu podczas drugiej wojny światowej, niewiele się wiedziało. Ci, którzy uciekli z piekła nie chcieli do koszmarów wracać. Ukraina przez wiele lat była częścią Związku Radzieckiego, który budował mit socjalistycznej wspólnoty i nie było mu na rękę wyciągania demonów przeszłości. Przyszło nowe pokolenie i czas, żeby stare rany zabliźnić i przestrzec przed totalitaryzmem i nienawiścią do drugiego człowieka.



Sebastian Smoliński zapowiada film „Wołyń”, fot. Marek Proga.

„Wołyń” Wojciecha Smarzowskiego jest filmem trudnym, przeraża morze krwi, ale jest też filmem analitycznym, pokazującym jak w pozornie spokojnym, żyjącym zgodnie z naturą i porami roku wiejskim społeczeństwie, może dojść do rzezi sąsiadów.

Akcja filmu rozpoczyna się wiosną 1939 roku w małej wołyńskiej wiosce zamieszkałej przez Polaków, Ukraińców i Żydów. Długo trwa sielska opowieść o zaślubinach i weselu Polki Heleny Głowackiej z Ukraińcem Vasylem Hukiem. To symboliczne połączenie dwóch nacji. Podczas wesela rodzi się też uczucie Zosi Głowackiej, 17-to letniej siostry panny młodej do młodego

ukraińskiego chłopca Petro. Mimo radosnej atmosfery, pełnej szczegółów obyczajowych, wspólnego śpiewania pieśni polskich i ukraińskich, gdzieś z boku słychać szum niezadowolenia, bunt przeciwko polskim panom i poczucie krzywdy.

Przychodzi wojna i widz zaczyna patrzeć na życie mieszkańców wioski ich oczami. Co jakiś czas ludność gromadzi się na placu i przemawiają do nich najpierw Rosjanie, potem naziści. Każdy narzuca swoją wolę i wydaje rozkazy. Przez wioskę maszerują wojska raz jednych, raz drugich, a życie pozornie toczy się dalej. Zosia Głowacka, zakochana w Petro zostaje wydana wbrew jej woli za mąż za sołtysa, wdowca Macieja Skibę. Zajmuje się jego dwójką dzieci. Jest też w ciąży z Petrem i rodzi synka. Petro ginie pod drzwiami swojego domu. Maciej Skiba zostaje wywieziony, wracają tylko jego szczątki. Ukraińcy zaczynają się zbroić, nienawiść przeciwko Polakom rośnie. Banderowcy dochodzą do głosu. W filmie pokazana jest scena kiedy polski ksiądz mówi o miłosierdziu, żeby nie stawiać nienawiści ponad człowieka i żeby się bronić, kto ma murowaną chałupę niech pomaga tym, komu spalono domostwo. W tym czasie prawosławny pop mówi o dochodzeniu do sprawiedliwości.

Punkt kulminacyjny to lato 1943 roku, kiedy rzeź staje się faktem, a polskie wioski zostają wycięte w pień. Sąsiad zabija sąsiada, z dzieci robi się żywe pochodnie, tortury są na porządku dziennym. Jaki musiał wybuchnąć wulkan nienawiści, że nie

wystarczyło zabić. Z całej polskiej społeczności zostaje tylko Zosia z dzieckiem, żyjąca na przekór i mimo wszystko, jak tląca się iskierka, że nie wszystko umarło.



Sebastian Smoliński i Joanna Sokołowska-Gwizdka zapowiadają film „Wieczny tułacz", fot. Jacek Gwizdka.

Ta sama historia wołyńska pojawia się w filmie dokumentalnym Grzegorza Królikiewicza **„Wieczny tułacz",** o reżyserze z Kanady – Tadeuszu Jaworskim. Bohater filmu opowiada o swoim życiu na Wołyniu i o koszmarze wojny. O tym jak ludzi wbijano na pal, jak obdzierano ze skóry, jak obcinano piersi kobietom.

Opowiada, jak w jednym z domów pod łóżkiem ukryła się kobieta, której zrobiono „rękawiczki” – obdarto skórę z rąk. Mówi o niszczeniu wszystkiego co polskie. Nawet jeśli Ukraińcy mieli powody, żeby się buntować, skąd takie morze nienawiści i wyrafinowane okrucieństwo? Jaworski zwraca też uwagę na to, że okrucieństwo rodzi zemstę i wpada się w błędne niszczycielskie koło, bez wyjścia.

***

Temat Wołynia porusza. Filmy te jednak nie są tylko po to, aby sprawiedliwości dziejowej stało się zadość, ale po to, żeby uzmysłowić, jak niewinnie rodzi się nienawiść i jakie mogą być jej następstwa.

Walka z UB

Jeden z okresów poddawanych filmowej analizie to czasy powojenne, kiedy UB niszczyło tych, którzy myśleli inaczej i nie popierali ludowej władzy. Filmy „Wyklęty”, „Zaćma” i „Powidoki” nakreśliły problem z różnych punktów widzenia.

„Wyklęty” w reżyserii Tomasza Łęckiego to film o walce żołnierzy niezłomnych, którzy po zakończeniu wojny nie złożyli broni. Losy filmowego bohatera – Franciszka Józefczyka oparte są na prawdziwej historii Józefa Franczaka, który ukrywał się aż do 1963 roku, kiedy to został ujęty w wyniku obławy. Jest to film o samotności, ogromnej sile przetrwania, okrucieństwie Służb Bezpieczeństwa, braku wyboru oraz potrzasku, w którym znajdują się ci, którzy nie poszli na ugodę z rządem.

Bohater wcześniej, po ogłoszeniu amnestii, ujawnia się. Jednak obietnica okazała się pułapką. Ci, którzy wyszli z ukrycia, trafili do więzień, byli torturowani, a potem zabijani, chowani potajemnie w bezimiennych grobach albo zalewani betonem i wymazywani z pamięci. Bohatera odbijają koledzy z podziemia antykomunistycznego. Od tej chwili Franciszek Józefczyk wie, że nie ma wyjścia i że las jest jego jedynym domem. W chwilach samotności i załamania pisze pamiętnik – dla syna, którego nie dane mu było kochać i wychowywać. Józef Franczak – pierwowzór filmowego bohatera, też pisał pamiętnik, a tekst ten stał się kanwą scenariusza. Historia, tak starannie zacierana, jednak przetrwała. Autentyzm tego źródła, widać było na ekranie. Zagubienie, strach, życiowa pułapka, wielka samotność i tęsknota, przemawiały do widza. Widać też było dbałość o historyczne realia. Filmowe akcje żołnierzy wyklętych są wzorowane na autentycznych wydarzeniach. Syn Józefa Franczaka – Marek, odebrał w imieniu ojca od prezydenta

Rzeczpospolitej Polskiej pośmiertne zadośćuczynienie – Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski i taka scena pojawiła się na ekranie. Film jest więc fabularyzowanym przekazem, w którym prawda miesza się z fikcją. Filmowy bohater, oprócz cech głównej postaci, na którego losach oparta jest fabuła, posiada cechy innych żołnierzy niezłomnych, mających różne pochodzenie i wspomnienia.

Po projekcji można było porozmawiać z gościem festiwalu **Robertem Wrzoskiem** – aktorem, który wcielił się w rolę pracownika UB. Opowiadał on, jak budował rolę, jak zapoznawał się z materiałem historycznym, śledził zapisy procesów byłych pracowników Służb Bezpieczeństwa. I jak bardzo go dziwiło, że ludzie, odpowiedzialni za tortury i śmierć, nie wykazują skruchy, uważają, że dobrze wykonywali swoją pracę i mimo upływu lat, nie mają wyrzutów sumienia.



Aktor Robert Wrzosek po projekcji „Wyklętego” rozmawia z publicznością, fot. Marek Proga.



Sebastian Smoliński i Robert Wrzosek w rozmowie z publicznością, fot. Marek Proga.

„Zaćma” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego, z doskonałą rolą Marii Mamony, która wcieliła się w postać Julii Brystygierowej, pozbawionej skrupułów funkcjonariuszki UB, ze względu na swoje okrucieństwo nazywaną „Krwawą Luną”, postawił wiele pytań, na które widz sam sobie musi odpowiedzieć.

Przesłuchania i tortury w więzieniach UB, którym przygląda się sadystyczna bohaterka, pojawiają się w filmie w postaci obrazów z przeszłości i prześladujących snów. Jest też postać ociemniałego księdza, który podczas okrutnego przesłuchania, traci wzrok. Ale z filmu nie wynika, kto był po wojnie więziony i przesłuchiwany przez UB i dlaczego. Reżyser odwołuje się do wiedzy historycznej widza i skupia się na innym aspekcie – stawia pytanie, czy człowiek może przejść przeobrażenie, czy wyrzuty sumienia mogą go zmienić i czy możliwe jest przebaczenie.

Akcja filmu rozgrywa się po 1956 roku, a bohaterka, osoba wykształcona, znawczyni malarstwa, nękana wyrzutami sumienia szuka odkupienia i dąży do spotkania z prymasem Stefanem Wyszyńskim.

Trudne czasy powojenne stanowią więc w filmie tło dla rozważań uniwersalnych, o granicę pomiędzy dobrem i złem i o to czy człowiek jest niezmiennym monolitem, czy też składa się z wielu cech, które w zależności od okoliczności się ujawniają.

Możliwość porozmawiania z reżyserem Ryszardem Bugajskim i odtwórczynią głównej roli Marią Mamoną, była bardzo cenna, bo film jest wieloznaczny i prowokuje do myślenia.



Sebastian Smoliński, Maria Mamona i Ryszard Bugajski w rozmowie z publicznością, fot. Marek Proga.

„Powidoki” – ostatni film Andrzeja Wajdy, wzbudził duże zainteresowanie publiczności. Film był inspirowany biografią Władysława Strzemińskiego, współtwórcy i wykładowcy w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi. Akcja dzieje się w okresie stalinizmu. Autorzy filmu z wielką dbałością o detale przenieśli atmosferę tamtych lat na ekran – transparenty, hasła, pochody pierwszomajowe i szara codzienność. Nie ma tu wprawdzie krwawych przesłuchań, czy tortur, ale jest bezsilność artysty, który sprzeciwił się doktrynie socrealizmu. Dramatyczne są losy tego twórcy, konsekwentnie niszczonego przez system. W 1945 roku został wykładowcą historii sztuki w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi i w tym samym roku przekazał swoje prace Muzeum Sztuki, gdzie urządzono salę wystawienniczą według jego projektu. Mimo, że był kaleką, jego pasja twórcza i ciągłe odkrywanie malarskiej

rzeczywistości, dawały mu napęd do życia. Miał wielu słuchaczy, studenci go uwielbiali, bo uczył ich, jak patrzeć na świat sztuki. Jednak opór i walka o wolność wewnętrzną, doprowadziła do smutnego końca. W 1950 roku na polecenie Ministra Kultury i Sztuki został zwolniony z uczelni. Potem zlikwidowano jego salę w Muzeum Sztuki, a jego obrazy trafiły do magazynu. Zniszczono wystawę jego studentów, odebrano mu członkostwo w Związku Artystów Plastyków, zdemontowano wystrój kawiarni jego projektu. Permanentnie odmawiano mu jakiejkolwiek pracy, nie miał więc z czego żyć. Imał się jakiejkolwiek pracy, ale nawet malowanie reklam nie powiodło się, gdy dowiedziano się z kim mają do czynienia. Strzemiński znalazł się w potrzasku, w błędnym kole, z którego nie miał wyjścia. „Ideał sięgnął bruku". Wielki artysta, prekursor nowych kierunków w malarstwie, twórca Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych i Muzeum Sztuki Współczesnej – umarł z głodu. Miał do tego zaawansowaną gruźlicę, a niedożywienie nie pomagało w leczeniu.

W rolę Władysława Strzemińskiego wcielił się Bogusław Linda. Jeśli obsadza się tak znanego i charakterystycznego aktora istnieje ryzyko, że zagra siebie, że będzie miał pewną manierę. W tym przypadku Linda zagrał doskonale, bunt artysty nie był przerysowany ani nachalny. Odszedł z godnością, zostawiając w widzu poczucie krzywdy i niesprawiedliwości dziejowej.



Fot. Marek Proga.

Trudny 1968 rok

Po trudnych latach 50-tych i odwilży w 1956 roku, kiedy to nastąpiła amnestia dla więźniów politycznych, poprawa stosunków z kościołem i ograniczenie cenzury, przyszedł rok 1968, który dla wielu polskich obywateli oznaczał życiową zmianę. Nadzieje, które dał październik 1956 okazały się zagraniem taktycznym ze strony nowych komunistycznych władz, ale w kolejnych 10-ciu latach nie realizowało obietnic. Rozbudowano aparat policyjny, zaostrzono cenzurę, powrócono do polityki antykościelnej. Znów w społeczeństwie rodził się bunt.

Latem 1967 roku wybuchła wojna izraelsko-arabska, tzw. wojna sześciodniowa. ZSRR zerwał stosunki z państwem Izrael, Polska Rzeczpospolita Ludowa zrobiła to samo. Zaczęły pojawiać się nastroje antyżydowskie, wynikające z oskarżenia Izraela o imperialistyczne zapędy. Władysław Gomułka wygłosił przemówienie, w którym stwierdzał, że w Polsce istnieje „syjonistyczna V kolumna". Zaczęła się antysemicka czystka, zwalniano z pracy wiele osób pochodzenia żydowskiego, czyszczono szeregi partii, zwalniano profesorów uniwersytetu, ludzi sztuki i kultury.

O tych nastrojach opowiada w filmie dokumentalnym Grzegorza Królikiewicza **„Wieczny tułacz"** wybitny reżyser Tadeusz Jaworski. Był w pełni aktywności zawodowej, sięgał już swojego Olimpu, jak mówi, miał ogromny dorobek, dziesiątki nagród na międzynarodowych festiwalach filmowych, był świetnym reżyserem teatru telewizji, miał rozpocząć kręcenie filmu fabularnego „Partita na instrument drewniany" według Stanisława Grochowiaka – gdy wszystko nagle runęło. W wyniku komunistycznych prześladowań, fałszywych oskarżeń o wrogość do socjalizmu i Związku Radzieckiego, Tadeusz Jaworski został wyrzucony z pracy w filmie i w telewizji. Wiedząc, że przyjdzie opuścić kraj, z pracy zrezygnowała również jego żona Tamara, artystka o międzynarodowej sławie, tworząca gobeliny. Dekretem rządu Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, obydwoje Jaworscy, zostali pozbawieni obywatelstwa polskiego. Było to dla

nich traumatycznym przeżyciem. Tadeusz Jaworski w filmie opowiada ze szczegółami, o tym co go spotkało w 1968 roku, o artykule pana Gonczara „Dwa oblicza twórcy”, o tym jak chodził do ministra Zaorskiego z prośbą o wyjaśnienie nieporozumienia, o tym, jak odwrócili się od niego ci, których miał za przyjaciół, ulegając nastrojom i nagonce. Po ponad 40 latach, żal w nim tkwił.



Sebastian Smoliński i Krystyna Krauze podczas rozmowy z publicznością, fot. Marek Proga.

Innym filmem dokumentalnym, który opisuje wydarzenia 1968 roku, jest film Krystyny Krauze i Jacka Petryckiego **„Powrót Agnieszki H.”.**

Sytuacja w Czechosłowacji była trochę inna, niż w Polsce. Po przemówieniu Nikity Chruszczowa w 1956 roku nie nastąpiła wyraźna odwilż, wolno przebiegała destalinizacja, a na stanowiskach partyjnych przez wiele lat pozostawali ci sami ludzie. Musiało więc dojść do głosu niezadowolenie i bunt. Najpierw w środowiskach literackich i naukowych, potem studenckich. W 1968 roku doszło do zamieszek. Interweniowały wojska Układu Warszawskiego, w tym Polski. Symbolem protestu przeciwko inwazji na Czechosłowację było samospalenie studenta Uniwersytetu Karola w Pradze – Jana Palacha.

W latach 1966-1971 w Pradze studiowała na wydziale filmowym (FAMU) Agnieszka Holland. Po latach wraca do Pragi, aby szczegółowo opisać tamten czas. Towarzyszy jej dwóch kolegów: operator Andrzej Koszyk i dokumentalista Andrzej Zajączkowski. Agnieszka Holland aktywnie uczestniczyła w wydarzeniach Praskiej Wiosny oraz protestach studenckich. W 1970 roku na kilka tygodni trafiła do więzienia. W filmie reżyserka odwiedza miejsca i przyjaciół swojej młodości. Wspomina też jej mama i mąż Laszlo Adamik. Powstał portret artystki oraz dokument z wydarzeń Praskiej Wiosny.



Wręczenie honorowego obywatelstwa miasta Austin wszystkim artystom, ktorzy przyjechali z Polski na Festiwal Polskich Filmów, fot. Marek Proga.

Życie w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej

Polska lat 70-tych. Szara rzeczywistość, kolejki w sklepach, mieszkanie w blokach, dwa programy telewizyjne, borykanie się z codziennością. Hasła PZPR na każdym kroku, przemówienia sekretarzy, ale też wczasy pracownicze, ośrodki zdrowia, kultura na potrzeby ludu pracującego miast i wsi. Taka Polska jawi się w filmie **„Sztuka kochania”** Marii Sadowskiej. Rząd poprzez ingerowanie z intymną sferę życia obywateli, próbował kontrolować ich zachowania. W takich realiach funkcjonuje nowatorska lekarka, Michalina Wisłocka, która wszelkimi metodami próbuje przeprowadzić rewolucję seksualną. Uczy pacjentki, czym jest ludzkie ciało i jak czerpać radość z tego, że się żyje. Doprowadza do sytuacji, kiedy w rodzinach pojawia się długo oczekiwane dziecko. Małżeństwa, pozbywają się rutyny i odnajdują się na nowo. Jej rady zapobiegają rozpadom związków,

lekarka zdobywa więc coraz więcej zwolenników. Film pokazuje jej trudną walkę z systemem o wydanie książki „Sztuka kochania”. Przeciwko niej jest i rząd i kościół. Przełamanie stereotypów było bardzo trudne.

Na walkę o zmianę myślenia w komunistycznej Polsce nakłada się osobista, bardzo skomplikowana sytuacja lekarki, wieloletnie życie w trójkącie i poszukiwanie miłości.

Kolejny film, którego tłem jest szara rzeczywistość komunistycznej Polski to **„Ostatnia rodzina”** Jana P. Matuszyńskiego opowiadający o życiu artysty Zdzisława Beksińskiego i jego rodzinie. Akcja filmu rozpoczyna się w 1977 roku kiedy syn artysty, dziennikarz muzyczny i eseista, Tomek Beksiński wprowadza się do mieszkania w blokach, obok swoich rodziców. Tematem filmu są trudne rodzinne relacje, nadwrażliwa osobowość Tomka, ciągły lęk mamy Zosi o syna, inspiracje twórcze Zdzisława Beksińskiego, ale też i fatum, które ciąży na rodzinie. Choroby, kolejne pogrzeby, próby samobójcze syna, walka matki o uratowanie Tomka czy pojawienie się marszanda Dmochowskiego, nakładają się na polską rzeczywistość tamtych lat. Skrzypiąca winda, blokowe korytarze z pomalowaną na olejno lamperią i wycieraczkami przed drzwiami, kolejki w sklepach, szare ubrania, mieszkanie w blokach z dwiema chorymi matkami, znajdując jednocześnie miejsce na pracownię artystyczną i warunki, aby muzyka mogła

inspirować twórcę. To polska rzeczywistość tamtych czasów i niezwykła rola ówczesnej kobiety.



Wystawa plakatów filmowych z kolekcji Michała Poniża, fot. Marek Proga.



Koncert na otwarcie Festiwalu, fot. Marek Proga.

Artyści w walce o sztukę

Innym festiwalowym wątkiem były wspomniane już filmy oparte na biografii dwóch wybitnych artystów, **„Powidoki”** o Władysławie Strzemińskim i **„Ostatnia rodzina”** o Zdzisławie Beksińskim. Obydwaj walczą o wolność w sposobie wyrażania siebie i swoich teorii. Władysław Strzemiński, przed śmiercią zdążył jeszcze opracować z pomocą studentów dzieło „Teoria widzenia”. Twórca unizmu w latach powojennych stworzył cykl obrazów solarystycznych, polegających na tym, że patrząc na słońce, w oku pozostaje ślad, „powidok”. I ten „powidok” zostaje potem przeniesiony na płótno. Jego koncepcje były odległe od obowiązującego wówczas socrealizmu i tylko nieliczni rozumieli znaczenie jego teorii.

Prace Zdzisława Beksińskiego budzą strach i grozę. Są turpistyczne, wykorzystują elementy horroru. Czy fatum, które ciąży na rodzinie, ciągłe przeczucie śmierci, znajduje ujście w twórczości Beksińskiego i w jakiś sposób przygotowuje go na nieunikniony koniec? Czy twórczość artysty to oswajanie śmierci? Malarz, po pogrzebie żony i samobójstwie syna został zamordowany w swoim własnym domu. Czyżby to przeczuwał?



Monika Meleń, fot. Marek Proga.



Sebastian Smoliński i Monika Meleń w rozmowie z publicznością, fot. Marek Proga.

Dokument życia

Piękny film dokumentalny Moniki Meleń pt. **„Film dla Stasia”** wycisnął niejedną łzę. Stanisław jest malarzem, choć urodził się bez rąk. Maluje nogami. Nauczył się żyć ze swoim kalectwem. Ma rodzinę, dzieci, jeździ samochodem. Ma wystawy, swoją publiczność, jest podziwiany. Ale jego życie nie było usłane różami. Urodził się w małej miejscowości pod Krakowem, a w takich tradycyjnych miejscowościach inność była nieakceptowana. Było mu niezwykle trudno osiągnąć to, co osiągnął. Na szczęście miał wsparcie matki, potem żony. Po kilkudziesięciu latach pod Warszawą urodził się Staś, też bez rąk. Rodzice Stasia dowiedzieli się o Stanisławie i doszło do spotkania. Staś rośnie w przekonaniu, że brak rączek nie dotknął tylko jego. Ma przecież wujka, który jest taki, jak on. Jedni mają

ręce inni nie. Rodzice Stasia cieszą się, jak widzą, że z kalectwem, które dotknęło ich syna można być samodzielnym. Film „Dla Stasia” jest więc przekazem malarza Stanisława, jak żyć, jak cieszyć się ze wszystkiego, co nas spotyka i jak się nie poddawać.

Gratulacje dla Moniki Meleń za wrażliwość i empatię.



Od lewej: Sebastian Smoliński, scenarzysta Rychard Karpala i aktor Łukasz Simlat, fot. Marek Proga.

Oprócz wymienionych filmów, dotyczących polskiej rzeczywistości, na uwagę zasługują filmy Agnieszki Holland **„Pokot”** i Kasi Adamik **„Amok”**.

Pokot – czyli obrzęd kończący polowanie polegający na układaniu

martwej zwierzyny obok siebie. Akcja filmu dzieje się w Kotlinie Kłodzkiej, a bohaterką jest emerytowana nauczycielka, która walczy o prawo do życia dla zwierząt. Śmierć zawsze jest śmiercią, każde życie jest unikalne i bezcenne. W przykazaniach jest napisane „nie zabijaj", a nie tylko „nie zabijaj człowieka". Film ma głęboko humanitarny przekaz.

„Amok" w reżyserii **Kasi Adamik** to historia kryminalna, oparta na prawdziwej historii osoby, która napisała książkę będącą studium zbrodni i zbrodnia taka została dokonana.

Po projekcji można było porozmawiać z **Łukaszem Simlatem**, aktorem który wcielił się w postać oficera policji oraz z **Richardem Karpalą**, młodym scenarzystą z Los Angeles, autorem scenariusza „Amoku". Została też zorganizowana rozmowa przez Skype z **Agnieszką Holland** i **Kasią Adamik**, które przebywały w Luizjanie w związku z nowym projektem filmowym.



Agnieszka Holland i Kasia Adamik w rozmowie przez Skype, fot. Marek Proga.

Organizacja festiwalu

Nieocenione Angelika Firlej, prezes Austin Polish Society i Karolina Camara, artysta plastyk, zajmująca się księgowością w polskiej organizacji, poświęciły kilka miesięcy swojego życia, aby dopiąć wszystko na ostatni guzik i żeby nie zawieźć ludzi. To wielka odpowiedzialność i ogrom pracy. Do pomocy włączała się też Joanna Gutt-Lehr, która organizuje comiesięczne pokazy polskich filmów w bibliotece. Wspaniałe jedzenie przygotowała firma Asi Gonczar Apolonia Catering. A co, niech Amerykanie zobaczą, że Polacy nie gęsi i swoją doskonałą kuchnię mają. Dziewczyny, jesteście wspaniałe!

Nie można też zapominać o dużej grupie wolontariuszy, obsługujących festiwal, o sponsorach, osobach, które przygarnęły festiwalowych gości do swoich domów i się nimi zajmowały. Wielkie podziękowania dla każdego, kto poświęcił swój czas i zaangażowanie. A było warto.

Wywiad z Ryszardem Bugajskim:

http://www.cultureave.com/chce-inspirowac-widzow-do--wlasnych-poszukiwan/

Fotografie: Marek Proga, wszelkie prawa zastrzeżone, kopiowanie bez zgody autora zabronione.

Galeria



Maria Mamona, fot. Marek Proga.



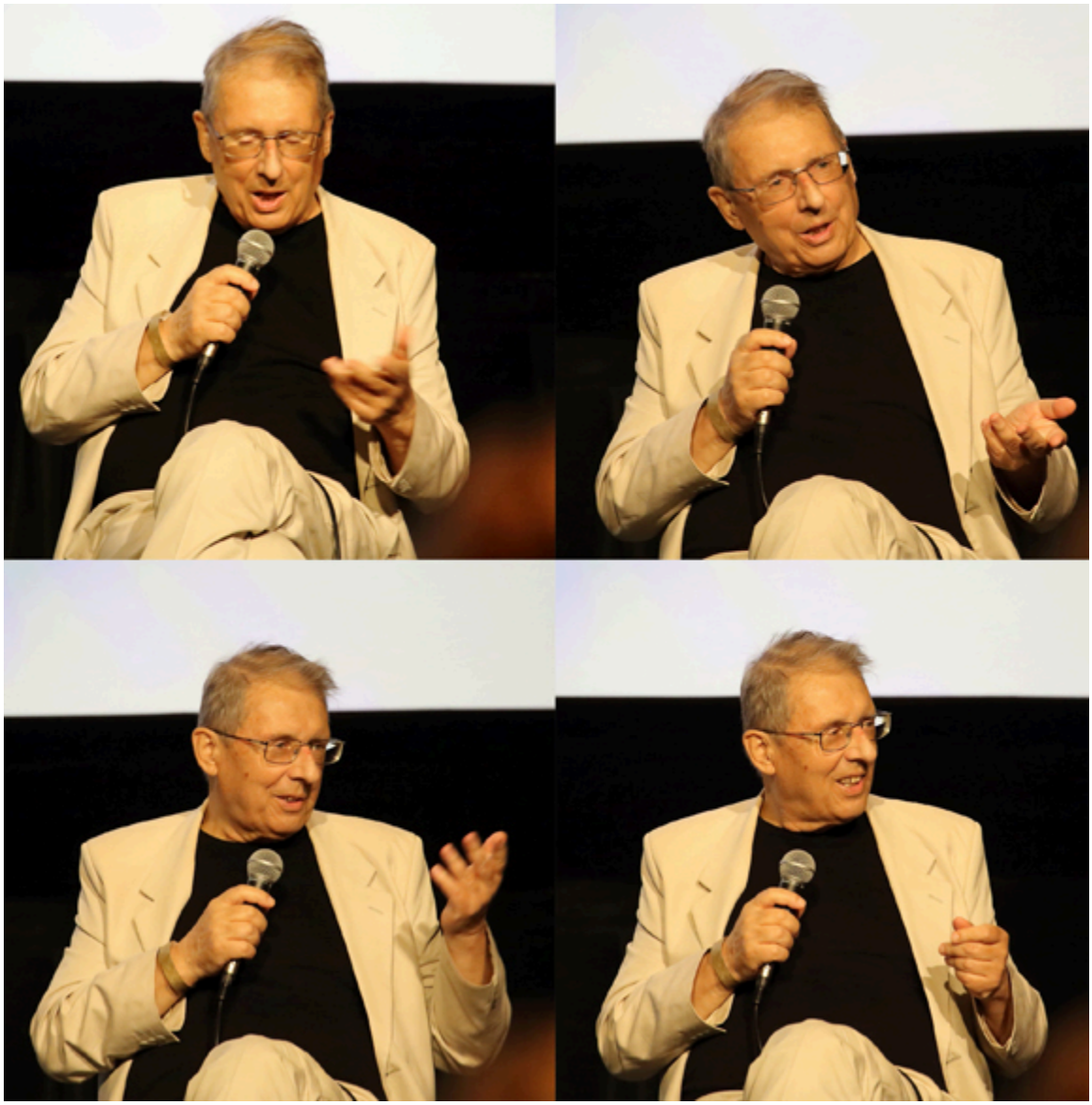
Maria Mamona, fot. Marek Proga.



Maria Mamona, fot. Marek Proga.



Maria Mamona, fot. Marek Proga.



Ryszard Bugajski, fot. Marek Proga.



Od lewej: Angelika Firlej, Robert Wrzosek i Joanna Gutt-Lehr, fot. Marek Proga.



Od lewej: Łukasz Simlat, Karolina Camara i Richard Karpala, fot. Marek Proga.



Od lewej: Karolina Camara i Angelika Firlej, fot. Marek Proga.



Od lewej: Karolina Camara, Krystyna Krauze, Angelika Firlej, Teresa Łysoń, Joanna Sokołowska-Gwizdka, fot. Marek Proga.



Od lewej: Łukasz Simlat, Joanna Sokołowska-Gwizdka, Richard Karpala, fot. Marek Proga.



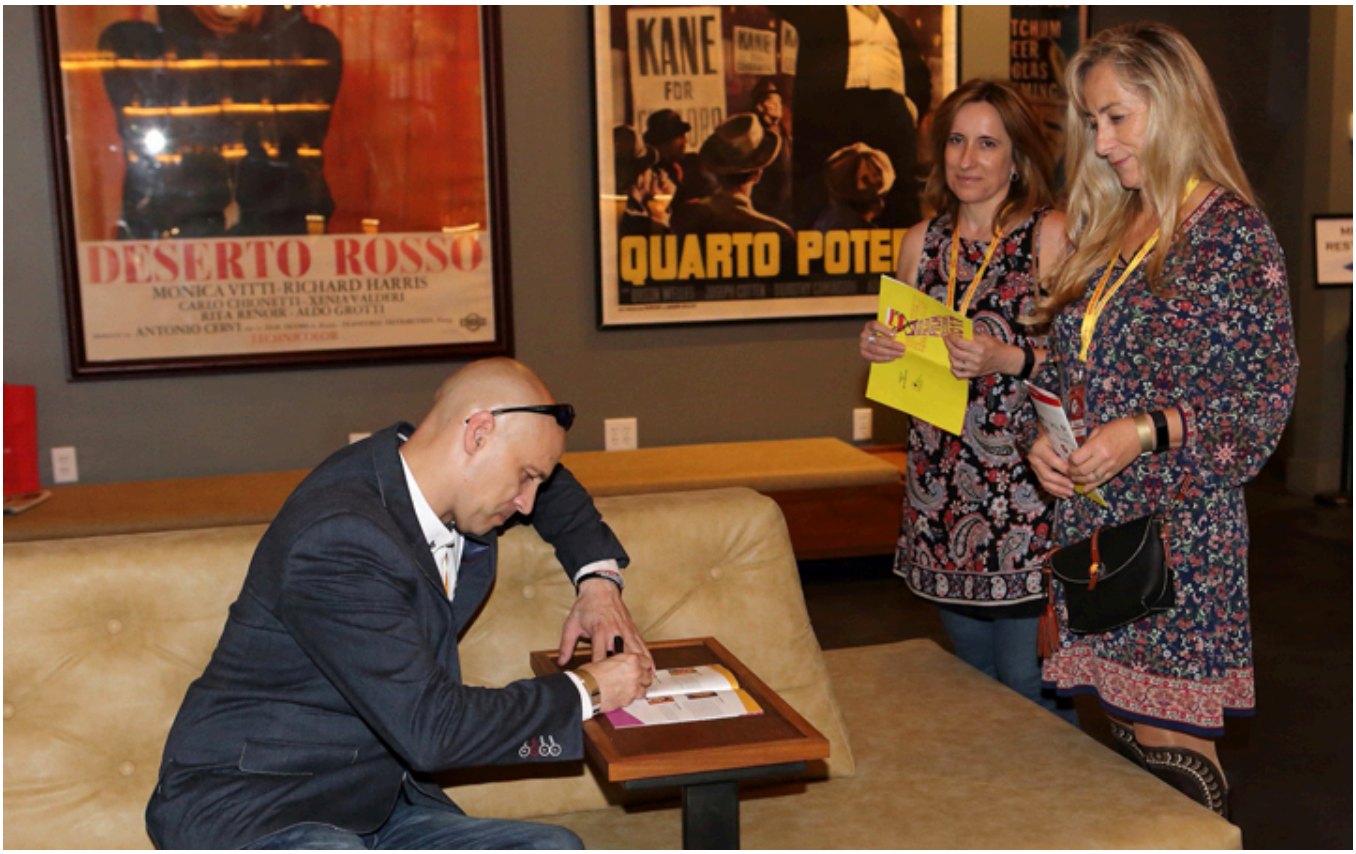
Anna Hand i Łukasz Simlat, fot. Marek Proga.



Anna Hand i Richard Karpala, fot. Marek Proga.



Rozmowa z Robertem Wrzoskiem po projekcji filmu „Wyklęty”, fot. Marek Proga.



Robert Wrzosek podpisuje programy festiwalowe, fot. Marek Proga.



Teresa Łysoń i Sebastian Smoliński, fot. Marek Proga.



Od lewej: Marta Rajtar i Gosia Kot, fot. Marek Proga.



Gosia Kot i Łukasz Simlat, fot. Marek Proga.



Od lewej: Gosia Kot, Marta Rajtar, Agnieszka Ożarowska, Ewa Pawełczyk, fot. Marek Proga.



Od lewej: Angelika Firlej, Monika Meleń i Anna Hand, fot. Marek Proga.



Wolonatruszka obsługująca Festiwal w żółtej koszulce, fot. Marek Proga.



Sprzedaż plakatów festiwalowych, fot. Marek Proga.



Apolonia Catering przygotowała wyśmienite polskie jedzenie, fot. Marek Proga.



Teresa i Krzystof Łysoń w rozmowie z aktorem Robertem Wrzoskiem (w środku), fot. Marek Proga.



Leshko Mozdzierz-Monico z żoną Cecylią Monico pochodzącą z Salwadoru, fot. Marek Proga.



Fot. Marek Proga.

Sponsorzy


AUSTIN POLISH SOCIETY PRESENTS
12th
AUSTIN POLISH FILM FESTIVAL
2017
NOVEMBER 2nd-5th
AFS CINEMA and
SPECIAL SCREENING
NOVEMBER 6th AT THE
REGAL ARBOR 8
November 2nd-5th
AFS Cinema
November 6th
Regal Arbor 8
Trailer — Theresa Malicki
Poster Design — Szymon Wajner
Music — "Mokotów" by Lilly Hates Roses
Cultural Arts
Polish Filmmakers Association
FINA
AFS
AUSTIN FILM SOCIETY
Austin Polish Society
iwona2design
CULTURE AVENUE
AUSTIN POLISH FILM FESTIVAL
Jola Crivelli
realtytexas